№ 5 WARSZAWA, 4 LUTEGO 1923 R. ROK X.

SIEW

DAWNIEJ: NASZA DRUŻYNA

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

TYGODNIK

OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

Adres: Warszawa, ul. Tamka 1. Konto czekowe P. K. O. Nr. 3510.

Przedpłata wynosi: na I kwartał 2000. mk. — Numer pojedyńczy 300 mk.

Chłopi w powstaniu 1863 roku.

(Dokończenie).

I była jeszcze jedna połać naszej ziemi, gdzie także lud wiejski szedł pod chorągwie powstańcze — Mickiewiczowska Litwa, wierna siostrzyca Korony. Kraj to był zaciszny i borami jak Kurpie pokryty, więc nadawał się do walki podjazdowej, a ludność bogata, spokojna i do wiary oraz obyczajów przodków szczerze przywiązana, zawsze stawała pierwsza na zew Ojczyzny. Całej zaś Litwie w tych czynach szlachetnych przewodziła święta Żmudź, bo i oświata tam stała najwyżej — wielu synów włościan było biskupami—i dobrobyt był największy—dużo synów chłopskich kończyło szkoły i osiadło na roli.

O Żmudzi pisał Padlewski Zygmunt, bohater i wódz powstańczy, „*że światło wielkich myśli zaglądać poczęło do jej chat i że sołtys został tam już urzędnikiem narodowym, a skromny pastuszek dawał schronienie narodowemu apostołowi*".

Więc gdy tylko wczesną wiosną nadleciały wieści do cichych zaścianków żmudzkich, że tam w Koronie bracia porwali się na wroga — wnet i tutaj wybucha ruchawka. Senne głębie prastarych puszcz rozbrzmiewają echem powstańczych strzałów. Pustoszeją dwory, a zwłaszcza wsie—wszyscy idą karnie spełnić swą obywatelską i narodową powinność. Tworzą się chłopskie oddziały — stają na ich czele synowie wsi. Bolesław Kołyszko, jeden z pierwszych, chwyta śmiałą dłonią miecz zemsty i przykładem swym oraz odwagą porywa brać siermiężną. Walczą: Bitis, Łukaszunasz, Pujdak, Szymkiewicz, Dłuski, Kusztejko, Nieszokieć, Cytowicz—podejmując ciężkie brzemię odpowiedzialności kierowniczej, a *wszystko to są przecież imiona chłopskie*. Chlubną i zaszczytną kartę pisze sobie krwią swych synów wieś żmudzka w 63 roku!...

Ale ponad nich wszystkich wysuwa się świetlana, przejasna postać *księdza Mackiewicza*, który staje się niejako symbolem tego chłopskiego ofiarnego czynu, spełnionego w tych stronach w one dnie pamiętne. Łączy

on w sobie dwie cechy, tak zdawałoby się sprzeczne: mistyczną żarliwość religijną z żołnierskim temperamentem! „Kto go widział—pisze w pamiętniku jeden z powstańców — gdy wczesnym rankiem w obozie odprawiał z jakąś przedziwną słodyczą i pokorą niemal dziecięcą Mszę Świętą pod niebotycznem sklepieniem prastarych drzew, a potem ujrzał go w wirze walki, gdy z pałaszem lub rewolwerem w ręku zagrzewał towarzyszy do boju i rzucał się w najgorętszy ogień, ten zrazu nie chciał własnym wierzyć oczom!“ Ale gdy tylko ustał bój krwawy, wnet wódz przemieniał się znowu w księdza: spieszył do rannych, by im rany opatrzyć i słowo otuchy rzucić w serce, a konającemu czarną jeszcze od prochu ręką udzielał kapłańskiego rozgrzeszenia na drogę wieczności.

Długo tak walczył mężnie ks. Mackiewicz na czele oddziału swego, przeważnie z samych chłopów złożonego. Choć często i głód nękał ciało i zniechęcenie wkradało się do duszy, ale nikt się nie skarżył, nie uciekał, wszyscy trwali nieugięcie. A gdy trud był ponad siły i ciało upadało ze znużenia, wtedy zwracały się te chłopskie zmęczone oczy ku swemu ojcu i wodzowi, z jego uśmiechu pogodnego czerpiąc dla siebie moc i pokrzepienie! Ale nieraz i na bladej twarzy księdza Mackiewicza osiadał ból głęboki i smutek ciężki. Nieraz i jemu opadały ręce. Gdy cały obóz spał utrudzony walką czy marszem, on nie kładł się wcale, lecz całą noc spędzał na żarliwej modlitwie i, krzyżem leżąc na polanie leśnej, kajał się przed Chrystusem za tę krew wprawdzie za Ojczyznę przelaną, ale zawsze ludzką krew! I błagał Królowę Korony Polskiej o pomoc i ratunek...

Jakoś z końcem listopada stoczył ks. Mackiewicz ostatnią potyczkę, rannego w nogę uprowadzili dwaj wierni towarzysze—chłopi w lasy. Przemykali się przez kilka dni niepostrzeżenie, zdążając nad brzeg Niemna, aby przedostać się do Królestwa.

Ale znalazł się niegodziwy człowiek, Niemiec kolonista, który wyśledził zbiegów a, poznawszy w nich powstańców, dał znać Moskalom, którzy otoczyli i pojmali ks. Mackiewicza wraz z towarzyszami. Pędzono ich pieszo do Kowna, przywiązawszy na krzyż do kija, co sprawiało nieopisane męczarnie. W Kownie wydano wyrok śmierci, przed wykonaniem jednak obwożono więźnia po okolicznych wsiach, aby pokazać ludowi, że się dostał w ich ręce i że powstanie zostało zduszone. Tłumy ludu z płaczem i jękiem garnęły się, aby ucałować stopy męczennika, na którego znękanej twarzy kładły się blaski przedziwnej jasności, złocąc ją jakby aureolą świętości. Ale Moskale nie dopuszczali blisko nikogo, odpychając brutalnie kolbami, klękał więc lud zdaleka, a, on drżącą swą ręką, w kajdany okutą kreślił nad pochylonemi głowami znak krzyża...

Gdy zaś przed samą śmiercią na szubienicy w dzień drugi Bożego Narodzenia obiecywano mu wolność, jeśli tylko zdradzi towarzyszy i wyda nazwiska członków Rządu Narodowego, on z pogardą odrzucił te szatańskie pokusy, mówiąc ze spokojem: „Skończyłem moje—wy czyńcie teraz swoje“.

I to były ostatnie Jego słowa...

A wreszcie jeszcze jedna postać chłopska, opromieniona blaskiem męczeństwa wyłania się ku nam na tle wspomnień 63 roku. Odziana ona także w starą, podartą sutannę... a z oczu jej bije niezłomne męstwo, bezgraniczne poświęcenie i taka serdeczna dobroć. To ksiądz Stanisław Brzóska, syn Podlasia, „ostatni zbrojny żołnierz powstania“.

Gdy tylko padło hasło, natychmiast idzie jako „dobry pasterz, co kładzie głowę za owieczki swoje“, walczyć za wolność i lud. Gromadzi przy sobie garść ubogich włościan i rzemieślników, uderza z nimi na załogę moskiewską w Łukowie, po krótkiej ale zaciętej walce rozbraja ją i pociąga ją do obozu pułkownika Lewandowskiego. Rozpoczyna się odtąd dla nie-

go długa, krwawa i wierna służba sprawie, która przetrwa wszystkie inne i będzie ostatnią ofiarą męczeńską. Miał bowiem ks. Brzóska wytrwałe chłopskie serce: powiedział sobie i zaprzysiągł Ojczyźnie w duszy, że, póki żyw będzie, nie zaprzestanie walki. Więc walczy niestrudzenie w różnych partjach, tuła się po lasach. Gdy który oddział po klęsce idzie w rozsypkę, wtedy chwyta jeno ten poszarpany od kul i krwią zbroczony sztandar z Orłem, chowa go troskliwie a miłośnie pod sutanną na piersiach i idzie ze swą wieśniaczą wierną gromadą szukać innego obozu, by znowu zatknąć ukochany znak i ponieść na bój—w Wolności słońce...

A gdy w początkach 1864 roku powstanie zaczyna chylić się ku upadkowi i gasnąć we krwi, gdy gdzieś znikają wielkie oddziały i głuchną strzały — wtedy tworzy bohaterski kapłan ostatni konny oddział chłopski — ostatnią Straż Polskiego Honoru, sprawowaną przez osiem niezłomnych serc...

Już dawno przebrzmiały echa dyktatury Langiewicza i zwycięstw Jeziorańskiego, już poginęli: dzielny Borelowski i stary Czachowski, zdolny Padlewski i odważny Sierakowski... już zamilkła krwią zbroczona puszcza kurpiowska i litewskie lasy... nawet nie stało nieugiętego Traugutta, a w dumnej Warszawie i męczeńskiem Wilnie nastał „spokój i porządek"—a jeszcze ciągle tam na ubogiem Podlasiu wznosił się powstańczy sztandar z Orłem, dzierżony ufnie a wytrwale przez ks. Stanisława i jeszcze ciągle płynęła ofiarna krew!.. Na nic nie zdały się wszelkie przeszpiegi i podjazdy moskiewskie, na nic wysokie nagrody i fortele kozackie, zawsze bowiem, dzięki pomocy wiejskiego ludu, który czcił ks. Brzóskę jak świętego, uchodził on cało i broni nie składał.

I snuła się po całej Polsce, jak długa i szeroka, spowitej w całuny i kiry, przesiąkłej łzami i krwią, cudna legenda o tym księdzu bohaterze i o jego gromadce...

Krzepiła zwątpiałe serce i ból sierocy koiła... Aż wreszcie przyszła i na Niego ta smutna a jednak wyczekiwana chwila, kiedy miał pójść tam... gdzie tylu innych przed nim już poszło!... Gdy wczesna wiosna bujną zielenią ustroiła wysmukłe drzewa i gdy rozdzwoniły się skowrończą pieśnią lasy a powstańcze bezimienne mogiłki pokryły się wonnem kwieciem — wtedy ohydna zdrada sprowadza Moskali do chaty sołtysa we wsi Sypiszkach, gdzie ukrywał się bohater i oddaje go w ich chciwe a mściwe ręce. Wprawdzie, widząc się zewsząd otoczonym, wystrzałem z rewolweru otwiera sobie drogę i puszcza się biegiem do lasu, ale potyka się i pada, a wówczas chwytają go żandarmi. Patrzy bez lęku i żalu, gdy mu na dłonie kładą ciężkie kajdany — w jasnowidzeniu bowiem proroczem przeczuwa, że z tej krwi, tułaczki, męki i ofiary nadejdzie kiedyś Wyzwolenia dzień i że po latach wielu w wolnej Polsce będą chłopskie dzieci i młodzież wiejska na Jego bohaterskim życiu rzeźbić swe dusze junacze...

* * *

Niechże więc istotnie będą Oni wszyscy nam—młodym—wzorem przejasnym! Niech ich bohaterskie czyny i ofiarne życie stanie się dla nas Ewangelją dnia codziennego!..

Często w wirze życia siłą woli i wierną pamięcią przywołujmy Ich Duchy, by kierowały po ojcowsku naszemi krokami, myślą naszą najtajniejszą i czynem każdym.

Patrzmy często w te poważne i smutne oczy księdza Mackiewicza... w tę łagodną i dobrotliwą twarz księdza Brzóski... na tę okrutną mękę Ciupały — a wtedy i w nas będzie miała Rzeczpospolita świadomych obywateli, dzielnych obrońców i wiernych synów.

Fryderyk Plattner.

O przygotowaniu pracowników oświatowych w Kołach Młodzieży.

W bardzo wielu Kołach Młodzieży można zauważyć ten smutny objaw, że najżywszym okresem pracy są pierwsze miesiące po założeniu Koła, względnie pierwszy rok jego istnienia. Później praca słabnie najczęściej i przycicha, a bywa i tak, że Koło zamiera. Cóż to wpływa na takie objawy? A więc najpierw ów prędko stygnący zapał do pracy, a dalej brak ludzi, przygotowanych do kierowania pracami i życiem w Kole. Ta druga przyczyna jest bodaj najważniejszą i o niej pomówimy obszerniej.

Organizacja nasza, zmuszona tą koniecznością, że brak jest ludzi po wsiach przygotowanych do pracy oświatowej, musi zdążać do samowystarczalności. To znaczy, że w Kołach Młodzieży i w Okręgowych Związkach myśleć należy o tem, by z pośród samych członków organizacji przygotować kierowników prac w Kole. Największe usługi oddać może pod tym względem nauczycielstwo i na jego pomoc Koła muszą przedewszystkiem liczyć. A dalej myśleć należy o przygotowaniu więcej wyrobionych, chętnych i dzielniejszych jednostek z pośród młodzieży. A więc, pewni członkowie Kół sami powinni zacząć pracę samokształceniową w tym względzie. Jak zorganizować życie i pracę w Kole, jak tą pracę prowadzić — to bardzo ważne zagadnienie, które winno żywo interesować organizatorów pracy oświatowej młodzieży.

Aby pracę powyższą ułatwić sobie, Koło Młodzieży powinno sobie sprowadzić odpowiednie pisma i książki, które mogą pouczyć, jak należy prowadzić pracę oświatową.

Spis tych książek, *) najbardziej niezbędnych, podajemy w niniejszym numerze „Siewu“ w dziale: Co czytać?

*) Wkrótce wyjdzie także książka, wydana przez Centralny Związek Młod. Wiejskiej, w której będą zawarte wskazówki o prowadzeniu całokształtu pracy oświatowej w Kołach Młodzieży.

Pisma poświęcone zagadnieniom oświaty wśród dorosłych podałem w jednym z grudniowych numerów.

Nie będę więc powtarzał wykazu tych pism — dołączę doń tylko jedno wydawnictwo, a jest niem: „Oświata Pozaszkolna“ — kwartalnik specjalnie poświęcony zagadnieniom oświatowym i kulturalnym.

Nie trzeba dodawać, że czytanie wydawnictw organizacyjnych i metodycznych z dziedziny pracy oświatowej i kulturalnej musi iść w parze z czytaniem książek ogólnokształcących, które dadzą pracownikom w Kołach Młodzieży przygotowanie naukowe do pracy oświatowej.

Książki i pisma oświatowe umiejętnie wyzyskane stać się mogą niezastąpionym doradcą w pracy oświatowej. Niejednemu z prowadzących pracę w Kole podsuną one wiele nowych projektów, zmuszą do myślenia i zastanawiania się nad sposobami ożywienia działalności Koła przez wprowadzenie doń nowych twórczych pomysłów. Poznając z książek i pism metody pracy oświatowej, należy wystrzegać się przeszczepienia żywcem na grunt Koła tego, co się w książce przeczytało. Nim nowopoznane sposoby pracy poczniemy stosować, zastanowić nam się wypadnie, czy one dopasowane są do warunków naszej pracy; jeżeli nie, to w miarę możności należy je zmienić i przystosować do gruntu, na jakim pracę prowadzimy.

Bardzo ważnym środkiem, radzącym brakowi pracowników w Kołach Młodzieży są: Kursy dla pracowników oświatowo-kulturalnych w Kołach i Okręgach, które corocznie organizują niektóre Okręgowe Związki i Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej w Warszawie. Kursy takie, postawiwszy sobie jako cel szkolenie pracowników oświatowych, zapoznają ze sposobami organizowania pracy oświatowo-kulturalnej i metodami tej pracy.

Zapoznawanie zaś z pracą oświatową odbywa się przez wykłady, ćwiczenia i zajęcia praktyczne, wycieczki i t. p. Nie zapominają też kursy takie

o podniesieniu wykształcenia ogólnego swych uczestników, co się uskutecznia przez wprowadzenie do programu kursów wykładów z takich nauk jak: nauka o Polsce współczesnej, krajoznawstwo i t. p. W bieżącym roku 15-go lutego rozpocznie się w Warszawie dwutygodniowy kurs dla pracowników w Kołach i Okręgowych Związkach Młodzieży Wiejskiej. Czytaliście już o nim w poprzednim numerze „Siewu".

Przypominając kolegom i koleżankom o tych kursach, wypada mi tylko zachęcić ich do gromadnego uczestnictwa. Niechaj Koła Młodzieży wybiorą zpośród swych członków jednostki wyrobione już więcej pod względem społecznym i gorliwe w spełnianiu obowiązków i wyślą je do Warszawy. Z ukończenia takiego kursu odniosą korzyść nietylko jego uczestnicy, ale i poszczególne Koła Młodzieży, bo każdy kolega czy koleżanka podzieli się zdobytemi wiadomościami i wskazówkami z całem gronem członków Koła.

Czekamy więc w Warszawie na wasz liczny udział w kursach.

K. Maj.

Adam Mickiewicz.

(ŻYWOT I DZIEŁA).

(Ciąg dalszy).

Po uwolnieniu z więzienia przebywał A. Mickiewicz kolejno w Petersburgu, Odesie i Moskwie. W tym czasie napisał poemat pod tytułem: „Konrad Wallenrod".

Poemat ten osnuty jest znowu na tle walki ukochanej przez poetę Litwy z potęgą zakonu krzyżackiego. Porwany niegdyś z ojczystego domu i wychowany od dziecka w stolicy krzyżackiej, mężny Litwin widzi, iż w nierównej walce Litwa upaść musi, zna bowiem dobrze siły i przewagę wroga. Jest on zięciem Kiejstuta, a mężem pięknej i kochanej Aldony. Długo się waha, walczy ze sobą, aż nieuchronna zguba kraju wprowadza go na drogę zdrady, jako ostatniego stopnia ratunku. Czuje on, iż krok ten pozbawi go już szczęścia, spokoju sumienia, jednak pod wpływem miłości kraju i wobec grożącej mu klęski, ucieka z domu i w wiele lat potem, jako Konrad zostaje mistrzem zakonu, trzyma w swem ręku jego losy. Wsławił się męstwem i cnotą. Powiódł on zdradziecko krzyżaków do boju i na zawsze złamał ich potęgę. Do zamurowanej w wieży Aldony wyraża radość z dokonanego dzieła zniszczenia, ale potępia obłudę i wzdycha do spokoju, którego już nie znajdzie w swem życiu. Zdradę okupić musi śmiercią, zrywa z siebie znak wielkiego mistrza, płaszcz krzyżacki rzuca zabójcom pod nogi, nie okazuje przecież żalu, po raz drugi postąpiłby podobnie, bo do tego doprowadza go rozpacz.

Ogłoszenie drukiem tej pracy zjednało poecie niechętnych, ale zwróciło uwagę rosyjskiej cenzury. By uniknąć przykrych następstw, poeta wyjechał najpierw do Petersburga, a stąd morzem za granicę. Przed samym wyjazdem jeszcze napisał „Farysa", w którym maluje obraz śmiałego zwycięzcy, by dać przykład wytrwania w chwilach niebezpieczeństwa, trwogi, walki i zwycięstwa.

Za granicą Mickiewicz zwiedził najpierw Niemcy, przez dłuższy czas zatrzymał się w Berlinie, tu dał się poznać i pozyskał szacunek i miłość młodzieży polskiej, następnie przez Szwajcarję wyjechał do Rzymu. Potężne to niegdyś miasto, zawierające mnóstwo pamiątek religijnych, wywarło na poecie olbrzymie wrażenie i natchnęło go uczuciem nicości wobec Przedwiecznego. Swe myśli i uczucia z tych czasów wyraził w „Arcy-Mistrzu" i „Mędrcach". Wypowiada on pogardę dla ziemskiej mądrości i nakazuje szukać ostoi w Stwórcy, w Nim widzi największą potęgę i najgłębszą wiedzę, nie zna bez Niego nauki i rozumu.

Przyszedł rok 1830-ty. Na wieść o powstaniu wyjechał Mickiewicz w Poznańskie, ale nie zdołał przejść granicy i tu doczekał się fali uchodźców, jaka udawała się za granicę na tułacz-

kę po zajęciu Warszawy przez wroga. Pod wpływem tych uczuć napisał poeta III-cią część „Dziadów". Jest ona jakgdyby odzwierciadleniem jego duszy w najważniejszych momentach życiowych. Widzimy w niej więzienie wileńskie, prześladowanych Filaretów i inne obrazy z życia Mickiewicza oraz samego poetę w osobie Konrada, o którym mówi, wyrażając swą miłość ku Ojczyźnie:

„Ja i Ojczyzna to jedno:
Nazywam się Miljon, bo za miljony
Kocham i cierpię katusze".

Ów dumny Konrad przeistacza się później skromnego i pokornego braciszka, a Bóg objawia mu przyszłość.

I tutaj zatem wyraźnie przeziera poczucie nicości wobec wielkości Boga. Inne części „Dziadów" napisał poeta jeszcze w Kownie.

Wypadków 1830 i 1831-go roku nie mógł poeta wówczas odmalować, bowiem ich nie znał bliżej, dopiero później poznał z ust wygnańców. W „Reducie Ordona" przedstawia nam bohaterstwo, nakazujące wysadzić raczej szaniec w powietrze, niż oddać go nieprzyjacielowi. Pamięci dzielnej Emilji Plater poświęcił śliczny wiersz: „Śmierć pułkownika". Losy wygnańców, ich tęskotę za krajem uwidocznił w „Pieśni żołnierza".

Zrozpączony ostatniemi niepowodzeniami, naród polski oddał na tułaczkę najlepszych swych synów. Największa ich ilość osiadła w Paryżu. Tam podążył Mickiewicz, by pokrzepiać ich ducha własnemi pragnieniami i wiarą w słoneczną przyszłość. Niezgodę, wyrzuty i swary wygnańców pragnął uleczyć, zjednoczyć wszystkich potęgą wielkiej miłości bratniej, wiarą w świetlaną przyszłość i nadzieją osiągnięcia świętego celu po ciernistej i twardej, ale wzniosłej drodze wielkości ducha, która do zwycięstwa prowadzi. Początkowo nawoływania wieszcza ginęły wśród ogólnego zamętu, jego natchnienie nikło wobec wrzawy i zgiełku, aż zdołał wznieść tak potężny głos, że odbić się musiał stokrotnem echem w zbiorowem ciele narodu i dać posłuch proroczemu natchnieniu.

Pod wpływem życia wśród emigracji napisał Mickiewicz swe cudne „Księgi pielgrzymstwa polskiego". Pragnie on niemi podnieść ducha uchodźców. Wzoruje się poeta na Ewangelji św. i daje piękne przypowieści, pisane po biblijnemu i budujące ducha. Uczą one poświęcenia dla sprawy ogólnej, każą zapominać o sobie, dążyć do doskonałości coraz większej, żyć w miłości, zgodzie i wierze chrześcijańskiej. Nakazuje on w imię wspólnego dobra wyplenić wszelkie zło w gnieździe i ten obowiązek nakłada na każdego miłującego kraj Polaka. „Księgi pielgrzymstwa" stały się też przewodnią dla Polski, wojującej o swe niezależne istnienie, a i dziś nie tracą nic ze swojej mocy, bo uczą, jakie uczucie żywić należy narodowi, dążącemu do rozwoju.

Józef Bazgier.

(Dokończenie nastąpi).

Przypominamy, że można wpłacać z góry prenumeratę na cały rok (8,000 mk) lub pierwsze półrocze, aby uzyskać w następnych kwartałach 20 procent zniżki. Termin tego wpłacania upływa z dniem 28 lutego.

Kto chce uzyskać zniżkę, niechaj wyśle w lutym prenumeratę na cały rok lub pierwsze półrocze.

W ciągu lutego powinni wszyscy czytelnicy opłacić resztę zaległości i należność za I kwartał b. r.

Administracja.

Jak się organizm broni przed zarazkami?

Nieraz zapewne uderzały was wypadki, spotykane w życiu, że jeden człowiek z powodu przeziębienia się dostanie zapalenia płuc, a często i umrze, gdy drugi przepłaci to tylko lekkim katarem. To znowu jeden skaleczy się lekko, rana nie chce się zagoić i często trzeba robić operację, gdy tymczasem drugi obwinie ranę czystą szmatką i rana prędko się zagoi. Wiemy również z doświadczenia, że

kto raz przeszedł tyfus, ten przez kilka lat jest bezpieczny, bo się nim prędko nie zarazi. Dawniej ludzkość trapiła straszna plaga w postaci ospy, obecnie dzieciom szczepi się specjalną surowicę od ospy i choroby tej prawie się nie spotyka.

Czemże te wszystkie zjawiska wytłumaczyć? Odpowiedź jest jasna i prosta, trzeba się tylko nad tem zastanowić. Weźmy dla przykładu chłopca silnego i odważnego. Znając jego siłę i odwagę, nikt go z rówieśników nie zaczepi, boby „dostał w skórę“, a choćby go nawet i uderzył, to ten silny prawie tego nie odczuje. Tak samo jest z organizmem ludzkim. Człowiek silny, dobrze odżywiony chorobie się tak prędko nie da, bo jego organizm wyposażony jest w czynniki ochronne, które skutecznie walczą z zarazkami chorobotwórczemi. Najpierwszym i najważniejszym z tych czynników jest skóra, która jest jak puklerz dla całego organizmu, chroniący go przed drobniutkiemi żyjątkami i przed zimnem. Ale to, by skóra rzeczywiście służyła za puklerz, zależy w wysokim stopniu od samego człowieka. Bo wiemy, że puklerz nieczyszczony i nieużywany—rdzewieje. Tak samo skóra — niemyta należycie łatwo pęka, otwierając wrota dla wrogów. Na skórze, na której, jak powiadamy, „rzepę możnaby siać“, brud jest jako pole, zasiane różnemi żyjątkami, niewidzialnemi dla oka, które tylko czekają, by się zadrapać, a one zaraz poczną się szybko rozmnażać, powodując przykre choroby skórne, jak liszaje, parchy, różę i t. p.

Na czystej skórze tych zarazków jest mało, dobrze utrzymana skóra jest silna i przyjemna, natomiast brudna swędzi, dlatego się ją drapie, często aż do krwi. Obok tego brudowi zwykle towarzyszą wszy, które powodują bardzo przykre zapalenie skóry oraz zaszczepiają zarazki tyfusu plamistego. Z tego wszystkiego widać, jak ważne znaczenie zdrowotne ma czystość skóry. Dodać jeszcze trzeba, że przez skórę stale wydziela się pot, który jest dla organizmu silną trucizną. Jeżeli się ta trucizna zatrzyma w organizmie, odczuwa się wówczas ból głowy. Ból ten, to tylko ostrzeżenie, że w organiźmie dzieje się coś gorszego, bo przychodzi do osłabienia odporności i zupełnego zatrucia organizmu. Jeżelibyśmy całego człowieka oblepili klejem, to człowiek taki umarłby po kilkunastu godzinach w strasznych męczarniach i bólu głowy, bo organizm jego nie mógłby oddychać przez skórę i wydzielać potu. Ten przykład dowodzi nam jasno, jak walnym puklerzem dla normalnego życia organizmu jest skóra i jak trzeba o nią dbać.

Drugim ważnym i niezmiernie silnym czynnikiem organizmu jest krew. Napozór wydaje się nam ona jednolitem płynem czerwonym. Jednakże znajduje się w niej dużo różnych składników. Najważniejsze z nich to surowica, czerwone ciałka krwi i białe. Otóż te białe ciałka są jakby żołnierzami. Gdy się coś złego dostanie do organizmu, zaraz one tam biegną i rzucają się na wroga. Każda choroba—to walka, jaką toczą białe ciałka krwi z zarazkami; jeżeli zwyciężą, organizm wraca do zdrowia. Czasami nawet do rozwoju choroby nie przychodzi, jeżeli białe krwinki są silne, a zarazków jest mało.

Wspomniałem na początku o zapaleniu płuc, jako o skutku zaziębienia. Przeziębienie jest to również osłabienie organizmu. Gdy człowiekowi zimno, to się skuli i radby się nie ruszać. To samo dzieje się z białemi ciałkami krwi. Gdy się organizm zaziębi, to ciałka białe są mniej ruchliwe, a o ile z innych jeszcze powodów są osłabione, np. przez pijaństwo, przychodzi wtedy do bardzo ciężkiego cierpienia (zapalenia płuc), które, niestety, często kończy się śmiercią, zwłaszcza u starców i u dzieci.

(Dokoń. nast.) *Dr. H. Gnoiński.*

Obecne stosunki społeczne i polityczne w dawnym zaborze pruskim.

Opisywałam obszerniej Pomorze, chcąc tak ze strony zewnętrznej, jak i w świetle tradycji historycznej, przedstawić młodzieży wiejskiej tę perłę,

zdobiącą djadem naszej Rzeczypospolitej demokratycznej.

Z dumą to sobie powiedzieć możemy, że w kraju naszym posiadamy wszystko, co potęgę i wielkość państwa stanowić może. Każda dzielnica zosobna stanowi nieoszacowaną wartość tak w ludziach, i wynikach ich pracy, jak w naturalnych bogactwach ziemi, wewnątrz niej zamkniętych lub w jej warstwie urodzajnej złożonych. A nasze dzielnice zachodnie, od zachłannej przemocy pruskiej odzyskane, są bodaj najzasobniejsze we wszystko, co majątek i dobrobyt Państwa stanowi. Bądź co bądź zagospodarowane też zostały w sposób z nowożytnemi wymaganiami zgodny i nie były tak ciągle, ani w szeregu dawnych wieków, ani w ostatniem stuleciu, napadami i rabunkiem hord napastniczych niszczone, jak się to działo na naszych wschodnich rubieżach. A przyznać to także należy, że zupełnie równomiernie z innemi dzielnicami Polski—Pomorze, Wielkopolska i Śląsk do swojej Macierzy tęskniły, święty ogień miłości ojczyzny ludność ich niezmiennie przechowała, jak to już na tem miejscu, mówiąc o związkach młodzieży, zaznaczyłam.

Przywiązanie to do wspólnej ojczyzny wybuchło bardzo żywo w czasie wojny europejskiej, jednocześnie ze zbudzonemi nadziejami całego narodu na odzyskanie niepodległości. Nienawiść do gnębicieli pruskich nie pozwoliła młodzieży wstępować do legjonów, nie chciała ona bowiem nawet przypuścić myśli walczenia u boku swoich ciemięzców, a nie rozumiała wielkiej idei Piłsudskiego: stworzenia, pomimo wszystko, polskiego czynu zbrojnego, któryby mógł na losach wojny zaważyć i rzucić w świat dowód naszych nigdy niegasnących dążeń i pragnień. Pomimo to wewnątrz społeczeństwa przygotowywano się tajemnie do czynnego odporu. Nie stworzono takiej ogólnej Polskiej Organizacji Wojskowej, jaka z woli Naczelnika ogarnęła młodzież b. Królestwa, Kresów wschodnich, a nawet sięgnęła do uchodźtwa w Rosji, wśród szlachetniejszych jednak jednostek myślano ciągle o odwecie i o skorzystaniu z tej chwili, gdy Niemcy osłabione wojną stracą siłę odporu. I ta chwila nadeszła niemal nagle. Najpierw skorzystała z niej młodzież Królestwa. P. O. W., Związki młodzieży i legjoniści momentalnie rozbroili Niemców, ocalili tym sposobem kraj ze zrabowanemi u nas pieniędzmi, których już uwieść nie zdołano i przyspieszyli stworzenie rządu narodowego. W Wielkopolsce się dłużej ociągano; siła niemiecka, ześrodkowana w urzędach, wydawała się jeszcze niezwyciężoną, aż wreszcie 13 stycznia 1919 roku koła gorętszej młodzieży wrogów wypędziła. Zdemobilizowani, osłabieni przegraną wojną Niemcy, wychodzili z zabranego kraju, aby doń już nigdy nie wrócić.

Ale co młodzi w zapale swoim uczynią, „nie mierząc sił na zamiary“ — podług wskazania naszego wieszcza— to często starsi zbytnią rozwagą popsują. Oswobodzono Poznańskie, ale Rada ludowa polska, utworzona tam wówczas, wydała rozkazy Śląskowi i Pomorzu, aby te dzielnice wstrzymały się od wszelkiego zbrojnego ruchu i czekały na postanowienia co do swego losu przez rządy państw zwycięskich i wielką tem krzywdę naszej ogólnej sprawie wyrządziła.

Młodzież pomorska znakomicie wojskowo wyekwipowana, cała bowiem niemal w wojsku pruskiem służyła, a gotowa już do boju z ciemięzcą, na rozkaz ten opuściła ręce, serca jej goryczą się napełniły i stało się to powodem pierwszych nieporozumień, pierwszego zniechęcenia. Do dziś dnia opowiadają sobie na Pomorzu, że gdyby wówczas samorzutnie wystąpiono przeciw Niemcom, nietylko dałoby się odzyskać Śląsk cały, ale i Mazury pruskie. Inaczej się jednak stało. Sprawa została opóźniona, dążenia nasze okrojono, ale wyzwolenie jednak szło już niczem niezatrzymane.

I zajaśniała owa chwila cudowna, gdy wojsko wolnej Polski ukazało się na Pomorzu. Trudno opisać radość i entuzjazm ludności, z jakim je witało. Ale tu znów nastąpiło nieporozumienie. Polak z b. Królestwa i z b. Galicji

różnił się zasadniczo od Polaka z b. zaboru pruskiego. Odpychała go w szczególności zniemczona mowa; nie zdawał sobie sprawy, że pod tym obcym pozorem ukrywało się serce szczero-polskie. Zaczęto się wyśmiewać, drażnić Pomorzan okazywaną im pogardą, uważać ich za Niemców, co zmroziło najgorętsze uczucia. Był to jednak początek dopiero przyszłych nieporozumień. Rząd polski zaczął obsadzać wszystkie urzędy dotąd przez Niemców zajmowane. Ludzie miejscowi dawno do tego wzdychali, że gdy usuną się znienawidzone, obce władze, sami będą mogli objąć wszystkie placówki administracyjne. Tymczasem objęli je przybysze z innych dzielnic Polski i odrazu zaczęto się do nich jak do obcych odnosić.

Szczególniej bolesnem było to w zakresie szkolnictwa. Pomorzanom zdawało się, że są więcej od mieszkańców innych dzielnic Polski wykształceni, każdy z nich przecież ukończył jakąś szkołę początkową czy średnią, a wielu odbywało studja na uniwersytetach. Zapomnieli jednak o tem, że to były uczelnie niemieckie, które zupełnie ani języka ojczystego, ani nauki o Polsce nie uwzględniały i że wychowańcy tych zakładów nie mogli uczyć i wykładać w polskich szkołach.

Spadek naszych pieniędzy i wzmagająca się drożyzna, która poderwała zupełnie tryb życia oszczędny, ale dostatni i uregulowany, dopełnił miary. Stąd skargi, niezadowolenia a nawet skryte wzdychanie do dawnych, niemieckich czasów.

Na tem smutnem tle odbił się jednak jasnym promieniem fakt, który świadczy, że w głębi duszy tej przyłączonej po latach do Polski ludności kryją się nieodmiennie uczucia polskie. Oto w 1920 r. bolszewicy zbliżają się do Warszawy, cały kraj staje jak jeden mąż, aby ich odeprzeć od stolicy i ojczyznę ocalić. Chęć do walki przebiega jak iskra elektryczna po Pomorzu. We wszystkich wsiach i i miastach odbywają się wiece, młodzież się ćwiczy wojskowo, a starsi, dawni oficerowie pruskiej armji, doskonale wyszkolonej, przygotowują się do pójścia w szeregi. Wojsko czeka hasła wymarszu, ale z niem jeszcze władze naczelne poznańskie zwlekają, niepokoi to bujniejszą młodzież, bo oto nieprzyjaciel się zbliża, już jest w Działdowie, już zdobywa Mławę, już grozi ta horda dzika rabunkiem i grabieżą. I jeden z młodych, Władysław Rosiński, postanawia działać na własną rękę. Zbiera grono takich zuchów, jak sam, znajduje pieniądze na ich wyekwipowanie i tworzy oddział, ze stu ludzi złożony, z którym idzie w odsiecz zagrożonej Mławie. Towarzysze jego to wypróbowani w walkach wojny wszechświatowej żołnierze niegdyś w armji pruskiej, Rosiński zbierał swoich kolegów Polaków i zorganizował ich w stowarzyszenie pod nazwą „Jedność". Członkowie tego związku uczyli się tajemnie po polsku i przygotowywali się do walki za ojczyznę. Dziś chwila ta nadeszła. Są na wszystko gotowi. Idą pod Mławę pod wodzą Rosińskiego. Trafiają jednak na klęskę: miasto oblegane, przechodząc z rąk do rąk, jest w mocy kozaków. Ci otaczają oddział pomorski, mordują, biorą w niewolę. Kilku z tych bohaterów zdołało się wymknąć. Tułając się po lasach, po tygodniu wreszcie docierają do swego rodzinnego miasta Grudziądza, aby tam połączyć się z wyruszającą na pomoc Królestwu armją wielkopolsko-pomorską. Czyż wobec tego można wątpić w siłę poczucia narodowego, które prędzej czy później połączy nas i zespoli?

Wspomnieliśmy o szkolnictwie. Gdy członkowie naszych związków młodzieży wyruszą z wycieczką na Pomorze—do czego ich zachęcą niewątpliwie niniejsze artykuły—niechże przedewszystkiem zwiedzą budynki szkolne, przekonają się wtedy, jak to wiele starań w naukę początkową szczególniej włożyć należy. Niemcy nie żałowali na to trudów i grosza, rzecz inna jednak, że uczynili ze szkoły narzędzie germanizacji, że nie potrafili odrębności polskiej uszanować. We wspaniałych budynkach szkolnych na Pomorzu, we wszystkie pomoce nauko-

we bogato zaopatrzonych, bito polskie dzieci za każde słowo w rodzinnym języku wymówione, fałszowano im historję kraju, obniżano jego przeszłość. Co to jednak są za szkoły! Weźmy naprzykład budynek szkoły powszechnej w Świeciu, miasteczku liczącem do 10000 ludności. Toż to pałac prawdziwy! Widne, obszerne klasy, gabinety fizyczne i chemiczne, wielka sala gimnastyczna, w tysiące przyrządów zaopatrzona, prócz niej na podwórzu gmachu wycementowane boisko do gier ruchowych, wspaniała sala rysunkowa z podnoszonemi pulpitami, okolona szafami, gdzie mieszczą się najrozmaitsze narzędzia i materjały do zajęć ręcznych. W dolnych pomieszczeniach urządzono łazienki, natryski, fontanny do picia wody, umywalnie i t. p. I w każdem z miast i miasteczek jest to samo: Bydgoszcz np., jedno z najludniejszych i najbardziej handlowych miast na Pomorzu, mówiąc nawiasem odniemczające się niemal błyskawicznie, prócz szkół zwykłego typu, posiada akademję sztuki stosowanej, gdzie szereg artystów-nauczycieli kieruje przyrodzonemi zdolnościami uczniów i uczy ich jak przemysł domowy, wśród ludu rozpowszechniony, rozwijać, tworząc z niego w szerokim już zakresie przemysł artystyczny. Szkół rolniczych jest bardzo wiele, najwięcej jednak tworzono sześciomiesięcznych kursów, które się niemal w każdej wiosce odbywały.

Jakie wielkie zadanie stoi przed nami! Dziś, gdy dzielnice zachodnie stanowią nierozerwalną część Polski, musimy w te bogate, pozostawione nam z musu, obce ramy, tchnąć polskiego ducha. Niewolno nam zniszczyć tego wiekowego dorobku kulturalnego, ale go jeszcze podnieść szlachetnem dążeniem i rozwinąć należy! Los oddał to w ręce młodzieży polskiej.

J. W. Kosmowska.

Niektórzy bohaterowie polityczni dlatego napychają kieszenie cnotą, aby później kazać sobie tem więcej płacić.

Hebbel.

Z Polski i świata.

PREZES MINISTRÓW W SEJMIE. Dnia 19 stycznia wygłosił generał Sikorski jako szef rządu swą mowę programową przed Sejmem. Okazał się on w tej mowie i w odpieraniu zarzutów wytrawnym parlamentarzystą, doskonałym mówcą i politykiem, zdającym sobie dokładnie sprawę z obecnego położenia Polski. Program prez. Sikorskiego obejmuje sposoby uzdrowienia Rzeczypospolitej przez reformy w administracji kraju, walkę z drożyzną i uzdrowienie naszego skarbu. Bardzo rozumne słowa wypowiedział gen. Sikorski pod adresem mniejszości narodowych, a zwłaszcza żydów. Powiedział im, że muszą być spokojnymi obywatelami w państwie i wszelkie ich krzyki nie są walką o prawa, które wszystkim obywatelom zapewnia Konstytucja, ale domaganiem się osobnych przywilejów. Był to pierwszy kierownik rządu, który wyraźnie powiedział żydom i posłom niemieckim prawdę w oczy.

To też, gdy przyszło do głosowania nad programem, przedłożonym Sejmowi do zatwierdzenia, posłowie żydowscy i część niemieckich nie udzielili gen. Sikorskiemu poparcia. Przeciw obecnemu rządowi głosowały także stronnictwa prawicowe i komunista, Łańcucki. Za rządem oświadczyły się stronnictwa włościańskie i robotnicze, oraz posłowie białoruscy i ukraińscy.

ZAJĘCIE ZAGŁĘBIA RUHRY. Francuzi opanowili ten najbogatszy kraj niemiecki i zmusili już buntujących się robotników i kolejarzy do uległości. Strajki robotników ustają, a dla wprowadzenia porządku na kolejach przyjechało 4,000 kolejarzy francuskich. Nadzieje Niemców, że Anglja im dopomoże, spełzły na niczem.

ZAJĘCIE KŁAJPEDY PRZEZ LITWINÓW. Tam, gdzie rzeka Niemen, przepływająca przez nasze ziemie i obecną Litwę Kowieńską, wpada do morza, leży wolne miasto—podobnie jak Gdańsk—Kłajpeda. Pozostaje ono pod zarządem zwycięskich państw europejskich, a władzę sprawuje w niem wy-

soki komisarz francuski. Litwa chciałaby pozyskać ten ważny dla niej port, dlatego wysłała na zdobycie jego przebranych żołnierzy. Francuzi nie mogli stawić skutecznego oporu, gdyż mieli tam tylko jeden bataljon wojska. Powstańcy litewscy ogłosili w Kłajpedzie swój rząd, ale zdaje się, że nie wyjdzie im to na wielki pożytek, bo nie znajdą poparcia u państw zachodnich. Jest to tylko jeden więcej powód kłótni, niepewności i zatargów, na czem najwięcej zależy bolszewickiej Rosji.

PAMIĘTAJCIE O KURSACH oświatowych w Warszawie, zaczynających się 15 lutego b. r. Zgłaszać się należy do biura Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej — Warszawa, ulica Tamka Nr. 1, dnia 14 lutego. Koniec kursów nastąpi 28 lutego.

Roboty ogrodnicze w lutym.

W sadach karczujemy drzewa upadłe, t. j. martwe z jakichkolwiek przyczyn. Usuwamy również drzewa, będące w gąszczu i przeszkadzające innym we wzroście i owocowaniu, ścięte bowiem w stanie uśpienia dają trwalsze drewno na różne użytki gospodarskie. Obcinamy gałązki z oprzędami, to jest zwitkami liści, wewnątrz których mieszczą się gąsienice; usuwamy gałązki z pierścionkami jajek; wyszukujemy jajka, zebrane w kształcie hubki, na drzewach owocowych i dzikich, płotach, domach, ławkach, kamieniach i t. p. i niszczymy je. Oprzędy i pierścionki jajek palimy niezwłocznie. Obcinaniu gałązek z oprzędami i jajkami bardzo sprzyja śnieg, pokrywający ziemię, zrzucone bowiem gałązki łatwo dają się zebrać na śniegu. Znajdujące się na drzewach huby (żagwie) i jemiołę usuwamy. Wszelkie skaleczenia i rany smarujemy maścią ogrodniczą, w braku tejże choćby smołą drzewną, gliną z krowieńcem lub wapnem. W porze mokrych odwilży oskrobujemy pnie, konary i gałęzie ze mchów, porostów, korowiny (martwej kory). Przy pesthowych (śliwy, wiśnie, czereśnie) zachowujemy szczególniejszą ostrożność, by nie zedrzeć kory do żywego; racjonalniejsze będzie wtedy szorowanie drzew szczotkami drucianemi, ryżowemi i t. p. Wszelkie skrobanki z drzew należy starannie zebrać i niezwłocznie spalić, by zniszczyć zarodniki grzybków pasorzytniczych i owady w ich różnych postaciach (jajka, poczwarki, doskonałe owady). Po oczyszczeniu drzew, winniśmy przystąpić do ich cięcia, co, ze względu na panujące u nas wtedy mrozy, rzadko da się w lutym uskutecznić. Przeglądać owoce w piwnicy. Gdyby ziemia rozmarzła — siać rzodkiewkę i szpinak.

Z. Makowski.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Kursy rolnicze w Rówieńskiem.

Dzisiejsze życie opiera się na nauce. Wszak uczymy się pisać, czytać za młodu, by rozszerzyć naszą świadomość i rozjaśnia umysł. Dotąd jednak mało zwracaliśmy uwagi na obznajomienie się naukowe z rolnictwem. A przecież my, zorganizowani dziś w Koła, w przyszłości będziemy gospodarowali na mniejszym lub większym kawałku ziemi. Żeby odpowiedzieć dobrze przyszłemu zadaniu, trzeba zawczasu zaznajamiać się z rolnictwem różnemi sposobami. Kierując się tem, Okręgowy Związek w Równem zorganizował kilka krótkich kursów rolniczych.

Pierwszy taki kurs rolniczy odbył się 30 listopada oraz 1 i 2 grudnia ub. r. w Kol. Futor Szlachecki. Program kursów wyglądał jak następuje: **I. Rolnictwo;** 1) Ogólny wstęp do wykładów o rolnictwie. 2) Z czego składa się roślina. 3) O nawozach naturalnych i sztucznych. 4) Gleba i jej uprawa. 5) Hodowla roślin i płodozmian. 6) Organizacja gospodarstwa. **II. Hodowla.** O hodowli bydła i świń. **III. Sadownictwo:** 1) Znaczenie sadów, ich zakładanie i pielęgnowanie. 2) O warzywach i ich uprawie. 3) Pszczelnictwo i jego znaczenie.

Wykłady prowadzili: p. Wojciech Filuś, nauczyciel szkoły w Dąbrowie — Sarny i p. Marja Chamcówna, kierowniczka szkoły rolniczej męskiej w Dębrowie, pow. Sarny.

Nauka odbywała się od godz. 12—4 pp. oraz od 6—8 wieczorem. W godzinach wieczornych liczba słuchaczy była większa. Kandy-

datów zapisało się 24, jednak zaledwie połowa brała ciągły udział w pracy kursów.

Drugie kursy o takim charakterze odbyły się w dniach 4, 5 i 6 grudnia ub. r. we wsi Lipnikach. Program był podobny, tylko zamiast pszczelnictwa było: „Znaczenie dobrych nasion i ich produkcja" z warzywnictwa. Wykłady prowadzili: Kol. Hermaszewski, przewodniczący Okr. Zw. w Równem, oraz p. Filuś od godz. 6 do 10 wieczór. Zainteresowanie było bardzo żywe, czego dowodem jest liczba 32 stałych słuchaczy.

Wszystkie Koła a także Okręgi powinny się zatroszczyć o urządzanie kursów rolniczych. Młodzież chętniej słuchać będzie wykładów, niż nieraz z przedmiotów ogólnych, gdyż z rolnictwem jest ściśle związana. A zdobyte wiadomości i wskazówki trzeba zaraz drogą praktyki sprawdzić we własnem gospodarstwie.

Młody Rolnik.

Kursy wieczorowe w Niemirowie.

Głównym celem Koła Młodzieży, jak wiemy, jest oświata młodzieży. Dlatego też pierwszą pracą każdego Koła powinno być organizacja kursów wieczorowych i bibljotek. Nigdzie nie jest tak potrzebna oświata, jak u nas w Niemirowie, a to dlatego, że młodzież przed wojną w latach dziecinnych nie mogła zdobyć nauki, ponieważ szkoły w Niemirowie nie było.

Dziś już mamy szkołę, w której uczą się dzieci, ale młodzież dorosła nadal pozostaje w ciemnocie, zacofaniu, w przesądach i mało interesuje się życiem społecznem.

To też zaraz po zorganizowaniu Koła Młodzieży, postanowiliśmy założyć kursa wieczorowe i dlatego zwróciliśmy się do p. nauczyciela, by prowadził te kursa. Nauczyciel chętnie się zgodził i rozpoczął zajęcia, przyczem koledzy mieli oddzielnie się uczyć po trzy dni w tygodniu.

Przy zakładaniu kursów myślałem, że większa część członków pójdzie do nauki, no i omyliłem się, bo zaledwie kilku kółkowców zobaczyłem na kursach, a reszta to byiła młodzież młodsza, która nie należy do Koła Młodzieży. Przyczem na kursa poszli ci, którzy nieźle piszą i czytają, a ci co wcale nic nie umieją, nie uczęszczają. Zdaje się, że przyczyną tego jest głupi wstyd i chorobliwa ospałość.

I bardzo często słyszałem od kolegów, jak mówią: „I poco mi się tam uczyć, przecież pisarzem albo nauczycielem ja nie będę". Ależ, moi koledzy, zanim się zostaje pisarzem, rzemieślnikiem, albo rolnikiem, trzeba być człowiekiem.

Dlaczego to u nas, gdy rolnik ma 10 morgów ziemi, z trudem może przeżyć ze swą rodziną, a w Szwajcarji rolnik na 4 morgach ziemi, żyje lepiej od naszego zamożnego gospodarza? Bo naród tam jest oświecony, ma mnóstwo szkół rolniczych, czyta dużo książek i pism gospodarczych! A więc wszyscy na kursa wieczorowe

R. Radź.

Z życia młodzieży na Podlasiu.

Pośród ziem Rzeczypospolitej polskiej nasze Podlasie nie pozostaje na szarym końcu. Budzimy się ze śpiączki i odrętwienia moralnego oraz upadku materjalnego, spowodowanego zawieruchą wojenną. Staramy się żyć inaczej, niż dawniej, obejmować umysłem coraz szerszy światopogląd, zaczynamy żyć obywatelsko i narodowo.

Ziemia Podlaska, o jednostajnym wyglądzie, zamieszkana przez drobnowieśniaczą ludność, zaczyna powoli się organizować i wyzwalać z pęt ciemnoty, największego wroga ludu. Tu i ówdzie powstają różne organizacje, lecz brak im jeszcze należytego rozmachu z powodu braku odpowiednich a naprawdę ideowych kierowników.

Młodzież nasza w większej części przedstawia się jeszcze jako masa niezorganizowana, której coprawda niebrak dobrych chęci i zapału, ale brak silnej woli i hartu do spełniania swych zamierzeń. Praca organizacyjna u nas datuje się już oddawna, bo od r. 1905. Mamy za sobą szereg czynów spełnionych. W latach okupacji niemieckiej pracowaliśmy w P. O. W., a Związek Młodzieży również mocno wtedy stał na nogach, licząc do 40 zorganizowanych ośrodków. W chwili zmartwychwstania Polski, wypędzania wszelkich najeźdźców z ziemi ojczystej, praca upadła i dopiero w r. 1920 członkowie Koła uczącej się młodzieży wiejskiej w Siedlcach, uczniowie Gimnazjum, wszczęli nanowo pracę, pobudzając do życia istniejące stare Koła, zakładając nowe.

W dniu 25 marca 1922 r. wszystkie Koła Młodzieży, istniejące na terenie pow. Siedleckiego i Sokołowskiego, połączyły się w Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej z siedzibą w Szkole Rolniczej na Starejwsi, aby przy zespoleniu sił wyrobić się na światłych obywateli kraju i ludzi czynu. W zrozumieniu swego zadania Związek nasz dociera z bratnią dłonią do chat wieśniaczych i w młodych duszach rozpala chęci do oświaty, do łączenia się w Koła Młodzieży, organizuje prace i wszelkie szlachetne poczynania młodzieży.

Z uzyskanego subsydjum sejmikowego przez pewien czas utrzymywaliśmy instruktora. Dotyczasowe nasze wysiłki wydały już pewne rezultaty. Do Okręgu bowiem należą 24 Koła, które zespalają około 870 członków i członkiń. Pomimo trudnych warunków w r. 1922 zwołano 5 Zjazdów młodzieży, skompletowano dość pokaźną bibljotekę teatralną (do 150 sztuk) oraz wypożyczalnię kostjumów teatralnych. Związek oprócz tego kompletuje bibljoteki Kół, kolportuje pisma i książki, współpracuje z bibljotekami wędrownemi Wydziału Powiatowego. Osią, około której obraca się i koncentruje nasza praca jest Szkoła Rolnicza, ciesząca się wielkiem uznaniem u młodzieży i starszych.

Największą stałą przeszkodą w działalności Kół Młodzieży, tamującą rozwój organizacji rozrost pracy, jest brak przygotowanych

pracowników, którzyby ujęli ster pracy w Kołach i mogli ją poprowadzić po drodze nakreślonej przez Regulamin Z. M. W.

Chcąc przynajmniej częściowo powyższe braki usunąć przez wyszkolenie odpowiednich ludzi, którzy wykazali pewne zamiłowanie do pracy społecznej na wsi, Okręgowy Związek Młodzieży Wiejskiej w Siedlcach, przy współdziałaniu Wojewódzkiego Z. M. W. w Lublinie, zorganizował 8-o dniowe kursy dla kierowników młodzieży wiejskiej, w czasie od 26 listopada do 3 grudnia 1922 r., w Szkole Rolniczej im. Króla Kazimierza Wielkiego na Starejwsi pod Siedlcami. Pomimo fatalnej pogody na kursy zjechało 42 słuchaczów i rozpoczęto je 26 listopada.

Obraz podjętej i wykonanej przez słuchaczy pracy jest bardzo pomyślny. Zapoznano słuchaczów z zasadniczemi założeniami naszej ideologji młodzieży wiejskiej, koniecznością pracy nad wszechstronnem wyrabianiem się, przedstawiono szczegółowo wszelkie rodzaje pracy, jakie mogą podejmować Koła, podano wskazówki metodyczne, w jaki sposób można owe zamierzenia wykonać. Zapoznano słuchaczów ze stosunkami współczesnemi Polski, politycznemi i gospodarczemi, z kulturą Polski, pięknem wsi naszych, krajoznawstwem, ludoznawstwem, z nauką o państwie (o naszych prawach i obowiązkach), z samorządem, koniecznością rozwoju tegoż, dalej zapoznano uczestników z instytucjami, działającemi na terenie wsi a godnemi poparcia, jak Kółkami Rolniczemi, organizacjami naszych ojców, Strażami Ogniowemi, Domami Ludowemi, spółkami i spółdzielniami rolniczemi i handlowemi, jak również, choć w kilku wykładach, pp. profesorowie Szkoły Roln. przedstawili słuchaczom konieczność umiejętnego gospodarowania, podniesienia naszego rolnictwa, hodowli, ogrodownictwa. Dużo czasu poświęcono teatrowi amatorskiemu, śpiewowi, higjenie, pracy w celu podnoszenia się pod względem kulturalnym i towarzyskim, co w zupełności się udało. Wyłoniła się bowiem naprawdę iście braterska atmosfera w czasie kursów. Wszyscy przez wspólne obcowanie i pracę doszli do koleżeńskiego współżycia, opartego na wzajemnem zaufaniu i szczerości tak pomiędzy wykładowcami—prelegentami, jak i słuchaczami. Zakończenie kursów odbyło się 3 grudnia wieczorem w obecności przedstawicieli i delegacji instytucyj społeczno-oświatowych i samorządowych. Po odegraniu komedyjki i deklamacjach (jednego własnego utworu słuchaczki) oraz przemowach wśród ogólnego zadowolenia chóralnym śpiewem „Roty" kursy zakończono. Pozostaną one na zawsze w pamięci uczestników, nić zaś zawiązana pomiędzy poszczególnemi jednostkami i całą organizacją już zaczyna wydawać owocne skutki.

W roku 1923 pragniemy pracę już rozpoczętą rozwinąć bardziej i pogłębić, pobudzić wszystkich ludzi dobrej woli do pracy społeczno-oświatowej, gospodarczej i kulturalnej wśród ludu naszego, szerzyć wszędzie ideę życia zorganizowanego, ideę trzeźwości w życiu.

Dla nas wszystkich jest pocieszającem to, że lud wiejski, powołany przez Konstytucję do brania udziału w życiu samorządowo-społecznem — zaczyna rozumieć, że nie sprosta temu, jeżeli nie będzie posiadał świadomości swego zadania, nie przejmie się rolą swoją, nie osiągnie oświaty. Dla wszystkich przeto rozpoczął się okres pracy wytężonej a wytrwałej, której odkładać do jutra nie można, tak samo i dla nas, młodzieży wiejska, czas się wziąć do pracy, przedewszystkiem nad sobą i otoczeniem.

Zarząd Okr. Zw. Ml. W.

Wieczór wigilijny w Kole w Warszawicach.

Kreślę tych kilka słów do naszego organu o życiu naszej młodzieży, jak się zachowują i szanują członkinie i członkowie Koła. W tradycyjnym i pięknym dniu wigilji Bożego Narodzenia ub. r. członkowie w porozumieniu z Zarządem urządzili sobie po rocznem istnieniu Koła wspólną wieczerzę wigilijną w świetlicy.

Wieczornica ta odbyła się w następującym porządku: przed świetlicą paliła się latarnia na długim słupie zawieszona. Latarnię tę zrobili koledzy: Stawikowski i bibljotekarz Abramowicz. Następnie według projektu kol. Michalaka, który niedawno powrócił z wojska polskiego, została ubrana choinka przez koleżanki Michalakównę i Cichecką. Jeden z kolegów przyniósł opłatki, koleżanki po trochu pączków, pierożków i śledzi, koledzy również, co kto mógł, do wspólnej wieczerzy.

O godzinie 9-tej wieczorem zapalono choinkę, przewodniczący wziął opłatek i przemówił do członków w te słowa: „Szanowne koleżanki i szanowni koledzy! Doczekaliśmy Wigilji Bożego Narodzenia. Zebraliśmy się, aby wspólnie spędzić ten wieczór i wzajemnie sobie złożyć życzenia. Łamiąc się z Wami opłatkiem, od siebie życzę Wam wszystkiego najlepszego, czego od Boga wyglądacie".

Potem wszyscy wzajemnie połamali się opłatkiem i składali sobie życzenia, jakby całe Koło było jedną młodą rodziną. Po odśpiewaniu kolend wieczornica zakończyła się wśród serdecznego nastroju.

Członek Koła.

Z pracy Koła w Czerwonce.

W ciągu roku 1922 w naszem Kole w Justynowie, które się pisze w Czerwonce, przeprowadziliśmy 37 zebrań. Odegraliśmy komedyjkę: „Nieodparty argument". Urządziliśmy dwie zabawy z bufetem (taneczne) w lesie.. Program tych zabaw był następujący: 1) Śpiew. 2) Deklamacje. 3) Tańce 4) Wyścigi. 5) Gry ruchowe. 6) Wyścigi w workach. 7) Mazur. 8) Śpiewy. 9) Marsz.

Przy zabawie w wielkim ruchu była poczta francuska. Po zachodzie słońca opuściliśmy lasek i bawiliśmy się do rana w mieszkaniu.

Zyski z zabawy w kwocie 40,000 (czterdzieści tysięcy) przeznaczyliśmy na budowę pomnika. Pomnik stanął 6 sierpnia, a odkrycie jego było 15 sierpnia. Obchodziliśmy rocznicę ks. J. Poniatowskiego i wieczór poświęcony ku czci św. Stanisława Kostki. Ubiegły rok pracy w Kole, z którego piszemy to sprawozdanie, przyniósł nam bardzo dużo. Dlatego staraliśmy się i innych zachęcić do organizacji. Z naszej inicjatywy powstały 3 Koła i pomimo przeszkód, jakie spotykamy, idziemy wciąż naprzód i w pracy naszej nie ustaniemy, aż dojdziemy do celu.

Koledzy i Koleżanki! życzymy Wam w tym nowym roku powodzenia, a praca i nauka niech kwitną.

Zarząd.

Z Koła Młodzieży w Grabonogu. (Wielkopolska.)

Koło nasze rozwija się pomyślnie dzięki energji przewodniczącego Koła, kol. Sikory, oraz nauczyciela pana Maćkowiaka. Obecnie należy 60 członków. Zebrania odbywają się w szkole raz na miesiąc. Głównem zadaniem Koła jest rozwój kulturalno-oświatowy, społeczny i towarzyski. Dnia 24-go grudnia 1922 r. sekcja amatorska odegrała Jasełka: „Betlejem Polskie". W przedstawieniu brało udział bardzo wiele gości z całej okolicy, tak, że dla braku miejsca musiano odegrać dwa razy. W niedzielę 31-ego grudnia 1922 r. urządziło nasze Koło wycieczkę do Miąskowa pow. kościańskiego. Zaraz po nabożeństwie zgromadziła się młodzież przed szkołą, celem wzięcia udziału w wycieczce. O godzinie 1-szej po poł. wyruszyliśmy pod kierownictwem kol. Sikory pieszo w zwartym szeregu do stacji kolejowej Gostyń, godzinę później ruszyliśmy koleją do miejsca przeznaczenia. Gdyśmy dojeżdzali do wioski Miąskowa, powitano nas hucznemi oklaskami. Wieś była bardzo pięknie ubrana w girlandy, a w samej wsi zostaliśmy przywitani przez zacnych gospodarzy. Jeden z nich przemówił w pięknych słowach do nas, na co mu też odpowiedział kol Sikora. Potem udaliśmy się w zwartym szeregu na salkę z pieśnią narodową na ustach, gdzie już na nas czekała młodzież miejscowa i okoliczna. Tu znowu nastąpiły serdeczne powitania, a miejscowe grono pań zaintonowało pieśń powitalną. Teraz udaliśmy się wszyscy na wspólną wieczerzę, wydaną przez zacnych gospodarzy miejscowych. O godzinie 7-mej wieczorem wystąpiło Koło nasze z pieśnią: „Kochajmy się bracia mili", po odśpiewaniu pieśni wystąpiła nasza sekcja amatorska z przedstawieniem: „Betlejem Polskie" i „Polska już jest wolną". Odśpiewano również nasze kolendy, poczem wystąpił kol. Sikora z referatem, za który nagrodzono go hucznemi oklaskami. Po referacie rozpoczęła się zabawa z tańcami. Bawiła się młodzież jak i gospodarze miejscowi. Punkt o godz. 12-ej składaliśmy sobie wzajemnie noworoczne życzenia.

Zabawa ciągnęła się do rana, a po wspólnem śniadaniu udaliśmy się na mszę św. do kościoła. Po nabożeństwie udaliśmy się pieszo do stacji kolejowej, Kosowo.

Z wielkem zadowoleniem opuszczaliśmy wioskę Miąskowo. W imieniu całego Koła Młodzieży Wiejskiej z Grabonoga składamy wszystkim tym gospodarzom, którzy się przyczynili do uroczystego przyjęcia nas w Miąskowie, staropolskie: „Bóg zapłać".

Zarząd Koła M. W.

Zjazd w Bełchatowie.

W niedzielę dnia 4 lutego odbędzie się w Bełchatowie w sali Straży Ogniowej pierwszy Zjazd młodzieży ziemi Piotrkowskiej. W zjeździe weźmie udział młodzież z Bełchatowa, Drużbic, Zdzieszulic, Kuźnosa, Rawicza, Krężnej, delegaci i goście z sąsiednich Kół Młodzieży, oprócz tego przedstawiciele różnych organizacji społecznych.

Program Zjazdu: Nabożeństwo o godz. 11. Potem zebranie z nast. porządkiem dziennym: 1. Referat: Cele i zadania Kół Młodzieży Wiejskiej, 2. Sprawozdania z pracy poszczególnych Kół. 3. Dyskusja i wnioski. Po zebraniu przewidziana jest wspólna zabawa. Przybywajcie licznie! Cześć!

A Kowalski—instruktor.

Skarb Pracy Oświatowo-Kulturalnej.

W jednym numerze „Siewu" ogłoszona była odezwa członków założycieli „Skarbu", w której szereg organizacji społecznych nawołuje do ofiarności publicznej na pracę oświatowo-kulturalną wśród dorosłych.

„Wskrześmy tradycje szerokiej ofiarności publicznej, stwórzmy powszechny podatek dobrowolny na oświatę wśród dorosłych"— mówi końcowy ustęp odezwy.

Tak jest „Wskrześmy tradycje"! albowiem podczas niewoli narodowa praca oświatowa opierała się wyłącznie na ofiarności społecznej. Każdy, kto żywiej czuł, kto gorącej pragnął, składał ofiarę na podtrzymanie świętego ognia oświaty rodzimej, która krzepiła wątpiących i budziła uśpionych. Aczkolwiek zmieniły się warunki życia naszego, „wskrześmy tradycje"!, gdyż wielkie zaległości są do odrobienia. I dzisiaj są jeszcze całe masy śpiących, a już rozbudzonym należy podać pomocną rękę.

„Stwórzmy powszechny podatek dobrowolny", gdyż wielkie są potrzeby i nie można poprzestać na nielicznych chociażby wysokich ofiarach. Tysiące składających drobne sumy zawsze więcej dadzą, niż jed-

nostki, składające po kilkaset marek. Każdy obecnie może ofiarować na cel tak doniosły dla przyszłości.

Każdy może, a więc należy mieć nadzieję, że i młodzież zorganizowana nie pozostanie w tyle. Koła Młodzieży składały liczne ofiary na pomoc dla jeńców, na plebiscyt Górnośląski, na odnowienie Wawelu lub obecnie na budowę pomnika ks. Józefa Poniatowskiego, należy wierzyć, że składki członkowskie i ofiary popłyną i na pracę oświatową, tem więcej, że i Związek Młodzieży należy do grona założycieli „Skarbu".

Pamiętamy to, że Koła winny wypełnić przedewszystkiem obowiązki organizacyjne wobec Centrali i „Siewu", ale przecież niejeden z członków Związku Młodzieży chętnie współdziała i w innych poczynaniach społecznych, a dochody z przedstawień często obracane są na różne cele.

Nie zapominajmy o „Skarbie Pracy Oświatowo-Kulturalnej". To jest akcja dla przyszłości, a więc najbardziej godna poparcia.

Do numeru dołączamy deklaracje przystąpienia na członków Tow. „Skarb Pracy Oświat.-Kult."

Redakcja „Siewu".

Co czytać.

BIBLJOTECZKA KOŁA MŁODZIEŻY.

1. Praca oświatowa (książka zbiorowa)
2. Domy ludowe K. Twarecki
3. Instytucie ludowe wychowawczo-kształcace zagranicą W. Ciot. Mazowiecka.
4. Domy Społeczne. J. W. Kosmowska.
5. Odczyty popularne dla dorosłych M. Godecki.
6. Uniwersytet chłopski w Szwecji M. Godecki.
7. Znaczenie i zarys organizacji kształcenia dorosłych i młodzieży pracującej. K. Korniłowicz.
8. Organizowanie kursów dla dorosłych. A. Konewka.
9. Nauczenie dorosłych czytania i pisania W. Szymanowska.
10. Program arytmetyki i geometrji na kursach dla dorosłych. M. Borowiecka.
11. Wskazówki metodyczne przy nauczaniu arytmetyki i początków geometrji. M. Borowiecka.
12. Jak prowadzić zebrania. K. Strzecha.
13. Jak prowadzić mniejsze bibljoteki F. Czerwijowski.
14. Jak prowadzić bibljoteki wędrowne H. Orsza.
15. Katalog podstawowy książek do bibljotek powszechnych. M. Gorzechowska i J. Ostromęcka.
16. Muzea rodzime. Ks. Łukomski.
17. Łaźnia ludowa. J. Tchórnicki.
18. Po co zakładamy Kółka rolnicze. W. Bzowski.
19. Program wykładów kursów rolniczo-społecznych. Wyd. C. Z. K. R.
20. Wskazówki dla organizatorów kursów lotnych. Wyd. C. Z. K. R.
21. Podręcznik dla działaczów gminnych.
22. Jak zorganizować Koło Młodzieży Wiejskiej. J. Niecko.
23. Jak prowadzić pracę w Kole Młodzieży Wiejskiej. J. Niećko.
24. Regulamin Związku Młodzieży Wiejskiej.
25. Jak urządzić izbę Koła Młodzieży Wiejskiej. F. Plattner.
26. Sztuka głośnego czytania wymowy i deklamacji. Mikulski.
27. Technika żywego słowa. Tenner.
28. Sztuka czytania. Tenner.

NOWE KSIĄŻKI.

Czcigodni Polacy — napisał A. Święto chorski (Charaktery). Książka do czytania dla młodzieży na- kład księgarni Perzyński i Niklewicz—Warzawa, ul. Nowy Świat.

Możnaby powiedzieć, że książka ta wprost dla naszej młodzieży, zorganizowanej w Koła, została napisaną. Zawiera ona życiorysy tych najdzielniejszych i najszlachetniejszych Polaków, którzy nam służą za wzór i są pobudką, byśmy także wstępowali w ich ślady. Autor przytacza 30 życiorysów; wsród nich: Bol. Chrobrego, J. K. Chodkiewicza, Tadeusza Kościuszki, Bartosza Głowackiego, Stanisława Stasicza, Tomasza Zana, Adama Mickiewicza, Stanisława Worcella, Szymoa Konarskiego, Ks. Piotra Sciegiennego, Joachima Lelewela,Romualda Trauguta. Nie są to jednak same życiorysy, lecz uwydatnione przedewszystkiem szlachetne przymioty duszy i zasługi owych ludzi wielkich, a przedewszystkiem c z c i g o d n y c h. Książeczka ta jest niezbędną w każdem Kole Młodzieży. Niechaj stale będzie czytywaną, niechaj podnosi ciągle dusze młodzieży. Można powiedzieć, że w każbej bibljoteczce będzie to książka najcenniejsza.

ZAWIADOMIENIA

W Państwowej Szkole Mleczarskiej w Rzeszowie (Małopolska) rozpoczyna się dnia 1 kwietnia b. r. roczny kurs maślarsko-serowarski. Przyjmowani są kandydaci po ukończeniu niższej Szkoły rolniczej lub na podstawie egzaminu wstępnego. Po szczegółowe informacje należy się zgłaszać do Dyrekcji Szkoły.

Kary za niszczenie drzew przydrożnych. Wobec dochodzących nas wiadomości o niszczeniu drzew przydrożnych, przytaczamy artykuł 21. ustawy z dnia 7. października 1921 roku o przepisach porządkowych na drogach publicznych (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej № 89. R. 1921.): „Winni przekroczenia przepisów porządkowych na drogach publicznych ulegną, o ile dane przekroczenie nie podlega surowszemu przepisowi karnemu, karze grzywny wysokości 100.000 mk., lub aresztu do dwóch miesię-

cy. Grzywny nieściągalne należy zamienić na areszt nie dłuższy, niż trzy miesiące. Prócz tego winni są obowiązani wynagrodzić wyrządzoną szkodę".

Należy tedy zabiegać o rozpowszechnienie tej wiadomości i przestrzegać, by te przepisy były stosowane w życiu.

Zespół objazdowy Z. T. L.

Przy Zw. Teatr. Lud. został zorganizowany zespół objazdowy, który wyjeżdżać będzie do Kół z opracowanemi wzorowo sztukami. Wszystkie sekcje teatralne, Koła młodzieży mają prawo żądać przyjazdu takiego zespołu do siebie. Żądania jednak należy zgłaszać na 3 tygodnie przed wyjazdem, oznaczając datę przedstawienia. Od czasu zamówienia członkowie Kół młodzieży i sekcji teatralnej zajmą się przygotowaniem sceny i rozlepieniem afiszów i obowiązani są wysłać konie na stację, jeżeli tego potrzeba, oraz dać noclegi 5 osobom.

Członkowie Kół Młodzieży płacą połowę ceny biletu, za okazaniem legitymacji.

Urządzenie sceny b. łatwe. Pokój, dwoje drzwi, jeden stół, cztery krzesła, 2 kilimy. Zgłoszenia nadsyłać do Związku Teatrów Ludowych. Warszawa—Tamka 1.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Koło w Krzywosądowie. Przeczytajcie sobie „Uwagi Redakcji" w 2 № b. r. na str. 13 i według nich napiszcie korespondencję. Prenumerujcie więcej „Siewu".

Koło w Samowiczach. Jak wyżej.

Leon Gojewski. Ostatni artykuł z Bałdrzychowa jest zbyt ogólny. Można rozwinąć poszczególne myśli. *W. Gartat:* Za ostatni list dziękujemy. Życzymy powodzenia w pracy i w jednaniu nowych czytelników i prenumeratorów „Siewu". *St. Bańczyk.* Wszystkie listy otrzymaliśmy. Niektóre będą pomieszczone w „Siewie". Sprostowanie napisze zainteresowany również kol. Sosiński. *Władek Sarnowski w Niedźwiadach:* Dziękujemy za nadesanie listy. Książki wysłał C. Z. M. W. Przeczytajcie sobie uważnie „Uwagi Redakcji" w 2 numerze z b. r. i według tego napiszcie korespondencję. O astronomji umieścimy kilka ogólnych artykułów. Są specjalne i niedrogie książeczki z tej dziedziny, które podamy w jednym z numerów „Siewu". Jednajcie dalej prenumeratorów naszego organu. *Andrzej Lipka, Sokołowiak.* Drukujemy podobny list kol. W. T. Grabowskiego, który wcześniej otrzymaliśmy. Kolega może rozwinąć inne myśli, związane z tą sprawą. *Józef Mróz.* O książeczkę Ed. Jankowskiego napiszcie do Księgarni Rolniczej, Warszawa, Nowy Swiat 35.

CENA OGŁOSZEŃ: po tekście — 1 str. 70.000 mk., 1/2 str. 40.000, 1/4 str. 22.000, 1/8 str. 14.000 mk.; ogłoszenia w tekście o 25 procent drożej.

Redaktor: Jan Dec. Wydawnictwo: Centr. Związku Kółek Rolniczych.

Drukarnia Instytutu Głuchoniemych i Ociemn. w Warszawie, plac Trzech Krzyży Nr 4-6.